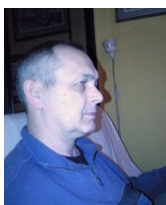


Dostaliśmy tekst wspomnieniowy od tego byłego zawodnika kadry narodowej Polski. Piotrek wspomina Zbyszka Liszewskiego.



Tak wczesna śmierć Zbyszka Liszewskiego bardzo mną wstrząsnęła.

Ostatni kontakt mieliśmy w 2008 roku na obozie sportowym w Gdańsku i jeszcze nic nie wskazywało na poważną chorobę Lichy.

Jest to kolejny wybitny sportowiec i człowiek który odchodzi dużo za wcześnie z tego świata.

Zbyszek był jednym z moich ulubionych trenerów , których poznałem w tamtych latach (1980-1990).

W sumie my razem zaczynaliśmy na AZS -ie nasze sportowe drogi - on jako młody student, a ja jako młody zawodnik.

Później, również pod jego opieką miałem największe osiągnięcia w mojej karierze sportowej: udział w Pucharze Europy, II miejsce MP w drużynie, czy awans do ścisłej kadry Polski.

Zbyszek dbał o naszą kondycję i giętkość oraz odpowiednią odnowę biologiczną przed i po zawodach.

Wprowadził nowe metody treningowe, które przynosiły w tamtych czasach dobre rezultaty.

Należał do grona trenerów i ludzi, którzy dla gdańskiego i

polskiego sportu dużo wnieśli.

To właśnie pod jego oraz Adama Giersza opieką tenis stołowy był jednym

z najpopularniejszych

dyscyplin

sportowych w Polsce.

Mieliśmy drużynę w Gdańsku, która była najsilniejsza w Europie.

Andrzej Grubba, Leszek Kucharski, Andrzej Jakubowicz, Tadek Klimkowski i Jarosław Łowicki to zawodnicy, którzy na pewno bez udziału Zbyszka nie osiągnęli tego, co osiągnęli.

To Zbyszek dbał o klimat (Teamgeist), był jak brat, a może jak i ojciec dla każdego z nich.

Był lubiany nie tylko na Pomorzu.

Miał dużo przyjaciół poza wybrzeżem i poza granicami naszego kraju.

Po latach pełnych sukcesów w polskim tenisie stołowym przyszedł czas, aby się troszkę dorobić na obczyźnie.

Wyjechał do Szwecji, gdzie bardzo ciężko pracował.

Potem nasze drogi sie rozeszły.

Ja wyjechałem do klubu w Niemczech, a on został i szukał ponownie swojego miejsca w sporcie.

Wiem, że ciężko mu było nawiązać ponownie kontakty z PZTS i AZS Gdansk, aby znaleźć odpowiednia funkcje, czy stanowisko, które, by spełniały jego aspiracje

S

portowe .

Działacze, koledzy i przyjaciele, którzy siedzieli na dobrych stanowiskach nie byli w stanie znaleźć mu odpowiedniej funkcji w tym sporcie.

A możliwości i potencjał miał duży, by mógł dalej pracować dla tenisa stołowego.

Przed 5 laty przyjechałem do Gdańska na przygotowania przed sezonem.

Miałem kontuzję łokcia, która się ciągnęła już dwa lata.

Opowiedziałem mu o tym problemie i od razu zorganizował mi termin do specjalisty, którego znał.

Parę telefonów i aby załatwić szybki termin
spędził chyba dwa,
czy trzy dni ze mną.

To był Licha, który Ciebie nigdy sam nie
zostawił z twoim problemem.

Ten kto go znalazł wiedział, że to facet z jajami
(sorry).

Jego charyzma i pełne poczucie humoru oraz nieskomplikowane podejście do życia zostaną specyficznymi zaletami Zbyszka.

Szkoda, że już nie ma takich ludzi wśród nas jak śp. M. Kucharska, śp. Kubaczka, śp. A. Grubba, no i teraz Zbyszek Liszewski.

Jednak ich metody, zacięcie i ich serce do tego sportu nigdy nie zapomni zawodnik,

czy człowiek, który z nimi miał do czynienia.

Dla rodziny Zbyszka i jego bliskich moje głębokie współczucie i żeby okres żaloby przechodził z jak z najmniejszym bólem, bo ból jest już wystarczająco ogromny, że jego nie ma wśród na s.

Cieężko mi jest napisać, czy powiedzieć jaka

pustka i ból jest we mnie po utracie
Zbyszka.

Przyjacieli, zawodnik.

Piotr Frąckowiak